

## Szczęście dzielenia się

Ewangelia dzisiejszej niedzieli stanowi dalszą część Ewangelii z niedzieli poprzedniej. Jezus przez św. Łukasza nadal ostrzega nas przed chciwością, przed przywiązaniem się do dóbr materialnych, przed myśleniem, że one stanowią zabezpieczenie na przyszłość.

Zamówiłem człowieka z Ewangelii poprzedniej niedzieli, który miał dobrą ofertę na długie lata i myślał sobie: odpoczywaj, jedz, pij i używaj, Bóg powiedział: „Głupcze, jeszcze tej nocy zabrają twoją duszę” (Łk 12,21).

Owszem, dobra materialne są potrzebne do życia, trzeba je jednak zdobywać uczciwie, pracować i dobrze nimi gospodarować, mając na uwadze, również w sposób odpowiedzialny, przyszłość własną i naszych najbliższych. Musimy być świadomi, że nie one jednak stanowią nasze zabezpieczenie, jest nim ten skarb, który zgromadzimy dla Nieba. Ten skarb, to nasze dobre uczynki, nasze dzielenie się dobrami z potrzebującymi.

Konieczne trzeba uczyć się dzielenia naszymi dobrami, zarówno materialnymi jak i duchowymi. Jak pieniądze zamknięte w szufladzie nie zarabia, tak dobra trzymane w naszych rękach nie owocują na życie wieczne. Owocują dopiero wtedy, kiedy krótko, kiedy stają się darem nie tylko dla nas, lecz również dla innych.

„Uważajcie, więc i strzeżcie się wszelkiej chciwości, bo nawet gdy ktoś ma wszystkiego w nadmiarze, to życie jego nie zależy od jego mienia” (Łk 12,15).

Możemy powiedzieć: nie mamy dóbr materialnych. Dobrze, jeśli nie mamy dóbr materialnych mamy wiele innych bogactw do dyspozycji: możemy podarować nasz czas, możemy podarować modlitwy, podzielić się bogactwem naszego doświadczenia, mamy księżki, ubrania, żywność...

Możemy myśleć: «Ale ta rzecz może mi się jeszcze przydać przy tej, czy innej okazji...». Wszystko może się przydać, lecz tymczasem, gdy podlegamy za tymi sugestiami, w nasze serce wkrada się wiele przywiązania. Nie powinniśmy tak myśleć, lecz starać się mieć tylko to, co jest nam niezbędnym.

Kiedy po śmierci matki zmarł też mój ojciec, byłam ich jedynym dzieckiem, otrzymałem w spadku, całą ich majątek. Jako członek wspólnoty życia konsekrowanego fokolarynów, składałem swój ubiór,

czystości i posuszenia. Według Statutów naszego Dzieła wszystkie spadki należą przekazać Dziełu. One są dla jego rozwoju i jako pomoc dla ubogich.

Byłem wówczas już w Polsce, gdzie trwa stan wojenny. Pracowałem jako anestezjolog w Trzebnicy koło Wrocławia i miałem wrócić jak najszybciej do pracy. Dzień po pogrzebie ojca poszedłem, więc do notariusza z całą dokumentacją majątku rodziców: dwa domy i dwa mieszkania.

Notariusz siedział za biurkiem i kiedy zaczął zapisywać Dziełu pierwsze mieszkanie, patrzył na mnie z ciekawością. Przy drugim patrzył ze zdziwieniem. Kiedy zaczął zapisywać pierwszy dom spojrzał na mnie z przerażeniem i powiedział: „Czy pan zdaje sobie sprawę z tego, co robi?”

Kiedy skończyliśmy, czułem szczególnie blisko Boga, który stał się jeszcze bardziej moim jedynym bogactwem. We Wrocławiu mieszkam dalej w tym samym mieszkaniu. Nigdy jednak niczego mi nie brakowało. Z czasem Bóg podarował mi nie tylko dom, lecz całe miasteczko - Mariapoli Fiore.

„Dawajcie a będzie wam dane”, powiedział Jezus. Kiedy my otwieramy nasze serca, Bóg otwiera swoje. Wtedy dobra się pomnażają. A jak wiele radości w sercu.

Ks. Roberto